



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

DO PORTUGALII

NA ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

(2 - 6 sierpnia 2023 r.)

SPOTKANIE Z WŁADZAMI, SPOŁECZEŃSTWEM OBYWATELSKIM

I KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Lizbona, „Centro Cultural de Belém”

Środa, 2 sierpnia 2023 r.

[Multimedia]

Panie Prezydencie Republiki,

Panie Przewodniczący Zgromadzenia Republiki,

Panie Premierze,

Członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego,

Władze, Przedstawiciele społeczeństwa obywatelskiego i świata kultury,

Panie i Panowie!

Serdecznie was witam i dziękuję Panu Prezydentowi za przyjęcie oraz za uprzejme słowa, które do mnie skierował – Pan Prezydent jest bardzo serdeczny, dziękuję! Cieszę się, że jestem w Lizbonie, mieście spotkania, które przyjmuje różne narody i kultury i które staje się w tych dniach jeszcze bardziej powszechne; staje się w pewnym sensie stolicą świata, stolicą przyszłości, ponieważ młodzi są przyszłością. Dobrze wpisuje się to w jej wieloetniczny i wielokulturowy charakter – myślę o dzielnicy Mouraria, gdzie żyją w harmonii osoby pochodzące z ponad sześćdziesięciu krajów – i ukazuje wielonarodowościowe oblicze Portugalii, które jest zakorzenione w pragnieniu otwarcia się na świat i odkrywania go, płynąc ku nowym i szerszym horyzontom.

Niedaleko stąd, na Cabo da Roca, wyryte jest zdanie wielkiego poety tego miasta: „Tutaj gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna”, (L. Vaz De Camões, *Luzjady*, III, 20). Przez wieki wierzone, że tam znajduje się granica świata, i w pewnym sensie jest to prawda – znajdujemy się na krańcu świata, ponieważ kraj ten graniczy z oceanem, który wyznacza kontynenty. Lizbona ma w sobie jego uścisk i woń. Chciałbym się podpisać pod tym, co z upodobaniem śpiewają Portugalczycy: „Lizbona pachnie kwiatami i morzem” (A. Rodrigues, *Cheira bem, cheira a Lisboa*, 1972). Morze jest czymś znacznie więcej niż elementem krajobrazu, jest wezwaniem wyrytym w duszy każdego Portugalczyka: „morze dźwięczne, morze bez dna, morze bez kresu”, jak określiła je tutejsza poetka (S. De Mello Breyner Andresen, *Mar sonoro*). Mając przed sobą ocean, Portugalczycy zastanawiają się nad niezmierzoną przestrzenią duszy i sensem życia na świecie. Ja również, zainspirowany obrazem oceanu, chciałbym podzielić się kilkoma przemyśleniami.

Według mitologii klasycznej ocean [Okeanos] jest dzieckiem nieba (Uranosa) – jego rozległość skłania śmiertelników do patrzenia w górę i wznoszenia się ku nieskończoności. Ale jednocześnie Okeanos jest synem ziemi (Gai), którą obejmuje, zapraszając w ten sposób do otaczania czułością całego zamieszkanego świata. Ocean łączy bowiem nie tylko narody i kraje, ale lądy i kontynenty; dlatego Lizbona, miasto oceanu, przypomina o znaczeniu całości, o tym, aby myśleć o granicach jako strefach kontaktu, a nie jako granicach, które oddzielają. Wiemy, że dzisiaj najważniejsze problemy mają charakter globalny, a jednak często doświadczamy nieskuteczności w reagowaniu na nie, właśnie dlatego, że w obliczu wspólnych problemów świat jest podzielony, a przynajmniej niewystarczająco spójny, niezdolny do wspólnego stawiania czoła temu, co zagraża wszystkim. Wydaje się, że niesprawiedliwość planetarna, wojny, kryzysy klimatyczne i migracyjne postępują szybciej niż zdolność, a często i wola, wspólnego stawiania czoła tym wyzwaniom.

Lizbona może zainspirować do zmiany tempa. Tutaj w 2007 r. został podpisany Traktat, noszący nazwę tego miasta, reformujący Unię Europejską. Stwierdza on, że „celem Unii jest wspieranie pokoju, jej wartości i dobrobytu jej narodów” (*Traktat z Lizbony zmieniający Traktat o Unii Europejskiej i Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską*, art. 1, 4/2.1); ale idzie dalej, stwierdzając, że „w stosunkach zewnętrznych Unia [...] przyczynia się do pokoju, bezpieczeństwa, trwałego rozwoju Ziemi, do solidarności i wzajemnego szacunku między narodami, do swobodnego i uczciwego handlu, do wyeliminowania ubóstwa oraz do ochrony praw człowieka” (art. 1, 4/2. 5). Nie są to jedynie słowa, ale kamienie milowe na drodze europejskiej wspólnoty, wyryte w pamięci tego miasta. Jest to duch całości, ożywiany europejskim marzeniem o wielostronności, która wykracza poza kontekst zachodni.

Według dyskusyjnej etymologii, nazwa Europa wywodzi się właśnie od słowa, które wskazuje kierunek zachodni. Pewne jest natomiast to, że Lizbona jest najbardziej wysuniętą na zachód stolicą Europy kontynentalnej. Przypomina zatem o potrzebie otwierania rozległych dróg spotkania, co Portugalia już czyni, zwłaszcza w stosunku do krajów z innych kontynentów, które posługują się tym samym językiem. Mam nadzieję, że Światowe Dni Młodzieży będą dla „starego kontynentu” – możemy powiedzieć „sędziwego” kontynentu – bodźcem do powszechnego otwarcia

się, to znaczy impulsem do otwartości, która go odmłodzi. Świat potrzebuje bowiem Europy, prawdziwej Europy – potrzebuje jej roli budowniczego mostów i rozjemcy w jego wschodniej części, w basenie Morza Śródziemnego, w Afryce i na Bliskim Wschodzie. W ten sposób Europa będzie mogła wnieść na arenie międzynarodowej swoją szczególną oryginalność, jaka wyodrębniła się w ubiegłym wieku, kiedy to z tygla światowych konfliktów wykrzesala iskrę pojednania, urzeczywistniając marzenie o budowaniu jutra z wczorajszym wrogiem, o zapoczątkowaniu procesów dialogu, dróg integracji, dzięki rozwijaniu dyplomacji pokoju, która gasi konflikty i łagodzi napięcia, która jest w stanie rozpoznać najslabsze oznaki odprężenia i czytać między najbardziej zakrzywionymi liniami.

Po oceanie historii żeglujemy w burzliwych czasach i dostrzegamy brak odważnych szlaków wiodących do pokoju. Patrząc z serdecznym uczuciem na Europę, w duchu dialogu, który ją charakteryzuje, chciałoby się zapytać: dokąd płyniesz, jeśli nie oferujesz dróg pokoju, kreatywnych sposobów, by położyć kres wojnie na Ukrainie i wielu konfliktom, które wykrwawiają świat? I dalej, poszerzając zakres: *jaki kurs obierasz, Zachodzie?* Twoja technologia, która wyznaczyła postęp i zglobalizowała świat, sama w sobie nie wystarczy; tym bardziej nie wystarczy najbardziej wyrafinowana broń, która nie jest inwestycją w przyszłość, lecz zubażaniem prawdziwego kapitału ludzkiego, a mianowicie edukacji, opieki zdrowotnej, państwa opiekuńczego. To niepokojące, gdy czytamy, że w tak wielu miejscach fundusze są nieustannie inwestowane w broń, a nie w przyszłość dzieci. I to jest prawda. Kilka dni temu pewien ekonomista powiedział mi, że najlepsze dochody z inwestycji przynosi produkcja broni. Więcej inwestuje się w broń niż w przyszłość dzieci. Marzę o Europie, sercu Zachodu, która wykorzystywałaby swoją pomysłowość do gaszenia ognisk wojny i do rozpalania światła nadziei; o Europie, która umiałaby na nowo odkryć swoją młodzieńczą duszę, marząc o wspólności tego, co wspólne, i wykraczając poza doraźne potrzeby; o Europie, która obejmowałaby ludy i osoby z ich własną kulturą, nie uciekając się do teorii i kolonizacji ideologicznych. A to pomoże nam zastanowić się nad marzeniami ojców założycieli Unii Europejskiej – oni marzyli o wielkich rzeczach!

Ocean, ogromna przestrzeń wody, przypomina o początkach życia. W dzisiejszym rozwiniętym świecie paradoksalnie priorytetem stała się obrona ludzkiego życia, zagrożonego przez nurty utylitarystyczne, które je wyzyskują i odrzucają – cywilizację odrzucenia życia. Myślę o bardzo wielu dzieciach nienarodzonych i osobach starszych pozostawionych samym sobie, o trudnościach z przyjmowaniem, ochroną, promocją i integracją tych, którzy przybywają z daleka i pukają do drzwi, o samotności wielu rodzin, zmagających się z trudnościami związanymi z wydawaniem na świat dzieci i ich wychowaniem. Chciałoby się również w tym miejscu powiedzieć: dokąd płyniecie, Europo i Zachodzie, odrzucając starszych, z murami z drutu kolczastego, tragediami na morzu i pustymi kołyskami? Dokąd płyniecie? Dokąd zmierzacie, jeśli w obliczu udręki życia oferujecie pochopne i błędne środki zaradcze, takie jak łatwy dostęp do śmierci – wygodne rozwiązanie, które wydaje się łagodne, ale w rzeczywistości jest bardziej gorzkie niż wody morskie? I myślę o bardzo wielu wyrafinowanych ustawach dotyczących eutanazji.

Lizbona, otoczona oceanem, daje nam jednak powód do nadziei, jest miastem nadziei. Ocean młodych ludzi wlewa się do tego gościnnego miasta; i chciałbym wyrazić wdzięczność za wielką pracę i szczodre zaangażowanie Portugalii, aby gościć wydarzenie tak trudne w zarządzaniu, ale owocujące nadzieją. Jak mówi się w tych stronach: „U boku młodych człowiek się nie starzeje”. Młodzi, pochodzący z całego świata, którzy żywią pragnienia jedności, pokoju i braterstwa; młodzi, którzy marzą, pobudzają nas do tego, aby realizować ich marzenia o dobru. Nie wychodzą na ulice, by wykrzyczeć oburzenie, lecz by dzielić się nadzieją Ewangelii, nadzieją życia. A jeśli dziś w wielu miejscach panuje klimat protestu i niezadowolenia, stanowiący podatny grunt dla populizmów i spisków, to Światowe Dni Młodzieży są okazją do *budowania razem*. Ożywają pragnienie tworzenia nowości, wypływania na głębię i żeglowania razem ku przyszłości. Przychodzą na myśl śmiałe słowa Pessoa: „Żeglowanie jest koniecznością, życie nie jest koniecznością [...]; to, co jest potrzebne, to tworzenie” (*Navegar é preciso*). Zabierzmy się więc do pracy, z kreatywnością, by budować razem! Wyobrażam sobie *trzy warsztaty nadziei*, w których wszyscy możemy pracować razem: środowisko, przyszłość, braterstwo.

Środowisko. Portugalia dzieli z Europą wiele wzorcowych wysiłków na rzecz ochrony świata stworzonego. Ale globalny problem pozostaje niezwykle poważny: oceany się ogrzewają, a z ich dna wydobywa się na powierzchnię brzydota, którą zanieczyściliśmy wspólny dom.

Przekształcamy wielkie rezerwy życia w wysypiska pełne plastiku. Ocean przypomina nam, że życie ludzkie ma harmonijnie współistnieć ze środowiskiem większym od nas, które musi być chronione, musi być chronione z troską, z myślą o młodych pokoleniach. Jak możemy mówić, że wierzymy w młodych, jeśli nie dajemy im zdrowej przestrzeni do budowania przyszłości?

Drugim warsztatem jest *przyszłość*. A przyszłość to młodzi. Ale wiele czynników ich zniechęca, takich jak brak pracy, szalone tempo, w którym są zanurzeni, rosnące koszty życia, trudności ze znalezieniem mieszkania i, co jeszcze bardziej niepokojące, lęk przed zakładaniem rodziny i wydawaniem na świat dzieci. W Europie i, bardziej ogólnie, na Zachodzie jesteśmy świadkami fazy spadkowej krzywej demograficznej – postęp wydaje się kwestią dotyczącą rozwoju techniki i komfortu jednostek, podczas gdy przyszłość wymaga przeciwdziałania spadkowi urodzeń i zmierzchowi woli życia. Dobra polityka może tu wiele zdziałać, może być generatorem nadziei. Jej powołaniem nie jest bowiem sprawowanie władzy, lecz dawanie ludziom mocy nadziei. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, jest wezwana do korygowania nierównowagi ekonomicznej rynku, który wytwarza bogactwo, ale go nie dystrybuuje, zubażając ducha pod względem zasobów i pewności. Jest ona wezwana do odkrycia siebie na nowo jako tej, która daje życia i otacza troską, do dalekowzrocznego inwestowania w przyszłość, w rodziny i dzieci, do promowania przymierzy międzypokoleniowych, w których przeszłość nie byłaby wymazywana jednym pociągnięciem ręki, lecz wspierane byłyby więzi między młodymi a starszymi. Musimy podjąć na nowo dialog między młodymi a starszymi. Przypomina o tym portugalskie uczucie *saudade*, które wyraża nostalgię, tęsknotę za nieobecnym dobrem, które odradza się jedynie w kontakcie z własnymi korzeniami. Młodzi muszą odnaleźć swoje korzenie w starszych. Dlatego ważna jest edukacja, która nie może jedynie przekazywać wiedzy technicznej, służącej rozwojowi ekonomicznemu, ale ma na celu

wpisanie w dzieje, przekazanie tradycji, docenienie potrzeb religijnych człowieka i krzewienie przyjaźni społecznej.

Ostatnim warsztatem nadziei jest *braterstwo*, którego my, chrześcijanie, uczymy się od Pana Jezusa Chrystusa. W wielu częściach Portugalii bardzo żywe jest poczucie sąsiedztwa i solidarności. Jednak w ogólnym kontekście globalizacji, która zbliża nas do siebie, ale nie daje nam braterskiej bliskości, wszyscy jesteśmy wezwani do pielęgnowania poczucia wspólnoty, poczynając od poszukiwania tych, którzy żyją obok nas. Ponieważ, jak zauważył Saramago, „tym, co nadaje prawdziwy sens spotkaniu, jest poszukiwanie, i trzeba przejść długą drogę, aby dotrzeć do tego, co jest blisko” (*Todos os nomes [Wszystkie imiona]*, 1997). Jakże wspaniale jest odkryć na nowo, że jesteśmy braćmi i siostrami, działać dla dobra wspólnego, zostawiając za sobą spory i różnice poglądów! Tutaj również przykładem są dla nas ludzie młodzi, którzy swoim wołaniem o pokój i chęcią życia pobudzają nas do przełamywania sztywnych barier przynależności, wzniesionych w imię różnych opinii i przekonań. Dowiedziałem się o wielu młodych ludziach, którzy pielęgnują tutaj pragnienie stania się bliźniami; myślę o inicjatywie *Missão País*, która prowadzi tysiące młodych do przeżywania w duchu Ewangelii doświadczenia solidarności misyjnej na obszarach peryferyjnych, zwłaszcza w wioskach w głębi kraju, odwiedzania wielu samotnych osób starszych, a to jest „namaszczeniem” dla młodzieży. Chciałbym podziękować i dodać otuchy, obok wielu osób, które w społeczeństwie portugalskim troszczą się o innych, tutejszemu Kościołowi, który czyni bardzo wiele dobra, z dala od światła reflektorów.

Bracia i siostry, poczućmy się wezwani wszyscy razem, po bratersku, do dawania nadziei światu, w którym żyjemy, i temu wspaniałemu krajowi. *Deus abençoe Portugal!* [Niech Bóg błogosławi Portugalie!]